

# OJCZYŻNA



## Kosztuje:

rocznie . . . 4 K.  
półrocznie . . . 2 „  
kwartalnie . . . 1 „

Za granicą Austrii  
rocznie 5 koron  
w Ameryce 6 kor.  
Numer pojedynczy  
8 groszy.

Numer  
okazowy na za-  
żądanie darmo.



Adres: Zarząd „Ojczyzny“ Lwów, Ossolińskich 14, lub: Kraków, Długa 5.

**Naszych przyjaciół prosimy o jed-  
nie nam nowych czytelników.**

Nowi prenumeratorzy, którzy już teraz na-  
desła całą prenumeratę za r. 1907, otrzymają  
„Ojczyznę“ przez cały kwartał IV. 1906 za darmo.

## O rozszerzenie samodzielności Galicji.

Na zgromadzeniu obywatelskim we Lwo-  
wie dnia 7. października, zwołanem przez stron-  
nictwo demokratyczno narodowe, na którym po-  
seł Głabiński przedstawił zabieg Koła polskiego  
o zdobycie dla kraju choćby częściowej samo-  
dzielności, uchwalono następujące rezolucje:

1. Zgromadzenie obywatelskie m. Lwowa,  
d. 7 października 1906, uchwała:

Uznając konieczność przeprowadzenia w obe-  
cnej kadencji Rady państwa reformy wybor-  
czej, ale zarazem dążąc w myśl narodowych  
tradycji politycznych, i w myśl najżywo-  
niejszych interesów i długoletnich pragnień ludno-  
ści krajowej do usamodzielnienia kraju,

Zgromadzenie obywatelskie miasta Lwowa  
uważa rozszerzenie autonomii za konieczne i mo-  
żliwe w tej jeszcze kadencji i żąda, aby przed

ostatecznym załatwieniem w Radzie państwa  
rewizji konstytucji z r. 1867 i reformy wybor-  
czej, nadana została królestwu Galicji w dro-  
dze ustawodawczej autonomia, obejmująca conaj-  
mniej sprawy języka urzędowego i organizacji  
władz krajowych, sprawy szkolnictwa, sprawy  
gospodarcze, sprawy finansów krajowych, oraz  
odpowiedzialność rządu krajowego przed Sejmem.

2. Wszelkie zabiegi, obliczone na obalenie  
reformy wyborczej zgromadzenie z całą stanow-  
czością potępia.

3. Zgromadzenie obywateli miasta Lwowa  
uważa za konieczne, aby Sejm krajowy na naj-  
bliższej sesji uchwalił na demokratycznych za-  
sadach opartą reformę ordynacji wyborczej sej-  
mowej.

Sprawy te, wymienione w rezolucji, są  
możliwie skromnymi żądaniami, jakie Galicja  
może postawić rządowi austriackiemu. Niektóre  
z tych spraw już omówiliśmy, obecnie przed-  
stawimy ważność odpowiedzialności namiestni-  
ka i rządu krajowego wogóle przed Sejmem.  
Dziś tak się dzieje, że Sejm nie jest ciałem  
równorzędnym wobec Rady państwa, ale czemś  
bardzo podrzędnym, nie mającym znaczenia ani  
powagi, o które rząd wcale nie dba ani się  
z nim nie liczy. W kraju może się rządzić namie-

stnik, jak mu się żywnie podoba, urzędnicy mogą również działać na szkodę kraju, a za to do odpowiedzialności pociągnąć ich nie można. A jeśli wystosuje się do komisarza rządowego interpelację w sprawie jakichkolwiek nadużyć władz państwowych, to komisarz ten może dać bylejaką odpowiedź i sejm musi się tem zadowolić. Urzędnicy, którzy pamiętają o tem tylko, że będą mile widziani w Wiedniu, jeśli będą działali na korzyść Niemców, choćby ze szkodą kraju, będą musieli wtedy pamiętać, że obowiązkiem ich pracować dla dobra kraju. Na zebraniu obywatelskim opowiadał poseł Głabiński, że są jeszcze w Galicyi — na naszą hańbę i wstyd — urzędnicy, którzy przedkładają władzom wiedeńskim zamówienia na wyroby niemieckie dla Galicyi jedynie dla tego, aby się im przyprochlebić.

Obowiązkiem Koła będzie wywalczyć te żądania, postawione przez zebranie obywateli miasta Lwowa. Rada państwa jeszcze w tym roku musi uchwalić ogólne zasady tej częściowej autonomii Galicyi, a Sejm w tej jeszcze sesyi powinien żądania te szczegółowo opracować i przedłożyć rządowi wiedeńskiemu do zatwierdzenia. Potem może być za późno.

Zebranie obywateli lwowskich miało na celu dodanie siły i nacisku żądaniom Koła Polskiego. Za przykładem Lwowa powinny pójść wszystkie wsi i miasta całego zaboru austriackiego. Tak jak w zimie, z chwilą gdy zawisła nad Galicyą groźba wielkiej krzywdy i hańby, pierwszy lud wiejski zrozumiał ważność chwili i wszędzie na wiecach wołał głośno i stanowczo: „chcemy reformy wyborczej, ale uczciwej i sprawiedliwej!“ i rząd wiedeński głosu tego usłuchać musiał, tak samo teraz ze wszystkich miejscowości Galicyi, gdzie tylko są Polacy, powinny iść głosy do Wiednia żądające autonomii dla naszego kraju.

A ponieważ sprawa ta szczegółowo będzie rozpatrywana na tegorocznem zebraniu sejmu, więc i jemu trzeba będzie przedłożyć te żądania, aby wiedział, jaka jest niezłomna wola ludu, jak ma wyglądać autonomia Galicyi. Od braci naszych pod Moskalem się uczmy! Tam polityka narodowa polska temi idzie drogami, jakie jej wskaże wielomilionowy lud wiejski, podstawa narodu. W Galicyi, skoro lud zdobywa dla siebie coraz większe prawa polityczne, trzeba, aby lud wpływał na życie polityczne, na uchwalanie nowych ustaw, swą powagą, mocą i rozumem. Dla tego teraz, skoro nadeszła jesień i więcej czasu na wsi po ostatnich robotach w polu, należy wszędzie urządzać zebrania i na nich uchwalać, że chcemy przedewszystkiem rozszerzenia władzy kraju, chcemy powszechnego głosowania do sejmu, reformy ustawy łowieckiej, drogowej i gminnej.

Trzeba, aby sejm wiedział, jaka jest wola

i pragnienie ludu wiejskiego, aby mógł ustawy te sprawiedliwie i mądrze uchwalić. Bo jeżeli tego zaniedbamy, a uchwali się ustawy dla ludu niekorzystne lub niedogodne, będzie to przedewszystkiem naszą winą, żeśmy ze swoich praw skorzystać nie umieli.

A więc do dzieła! Na zebrania te niepotrzeba włościanom i mieszczanom referentów z miast z pośród inteligencji, bo tyle o tych sprawach pisała już „Ojczyzna“, że każdy, kto ją uważnie czytał, sprawy te swym braciom mniej świadomym rozumnie i uczciwie wytłumaczyć potrafi. Na każdym zebraniu trzeba uchwalić rezolucye i posłać je do redakcyi Ojczyzny z opisem zebrania, a my już postaramy się o to, aby posłowie sejmowi dostali je w swoje ręce i z nich dla dobra całego narodu a ludu przedewszystkiem skorzystali.

## Zjazd polskich prawników i ekonomistów.

Od 1 do 5 października br. odbywał się w Krakowie Zjazd polskich prawników i ekonomistów. Nazwą prawników oznacza się tych wszystkich, którzy posiadają wykształcenie prawnicze, np. sędziowie, adwokaci, profesorowie prawa itd.; nazwą ekonomistów zaś tych, którzy zajmują się naukami gospodarczymi, społecznymi.

Na Zjazd przybyło przeszło 200 prawników i ekonomistów ze wszystkich zaborów a nawet z poza Polski z Petersburga, Wiednia, Berlina; dwóch było nawet z Ameryki, mianowicie Kazimierz Warchałowski i ks. Stanisław Cynalewski.

Przewodniczącymi całego Zjazdu byli: Piłat, zastępca marszałka ze Lwowa, Adam Woliński, adwokat z Poznania i Jakób Kirsztrot, adwokat z Warszawy. Zresztą tak prawnicy jak i ekonomiści zbierali się na narady osobno i mieli osobnych przewodniczących.

Zjazd ten, jak i wiele innych zjazdów, w których biorą udział Polacy ze wszystkich zaborów, świadczy dowodnie, że mimo podziały, dokonane na naszej ojczyźnie przez zaborców, łączy nas jeden duch i mamy wspólne sprawy i potrzeby. Zjazd prawników i ekonomistów z całej Polski dowodzi, że Polacy w Galicyi, Królestwie i w Poznańskiem mają wspólne interesy gospodarcze i społeczne i muszą się nad nimi naradzać.

Szczególniejsze jednak znaczenie ma ten Zjazd dla włościan. Obradował bowiem przeważnie nad takimi sprawami, które dotyczą warstwy włościańskiej i są dla niej najbardziej piekące. Dość powiedzieć, że przedewszystkiem rozstrząsano na nim sprawę parcelacyi,

emigracyi i opieki nad sierotami, aby uznać, że szczególnie obchodzi on włościan. Każdą z tych spraw omawiano dokładnie i na podstawie materyałów i dowodów, jakie daje nauka, wyciągano rezolucye i wnioski, co i jak należy robić, ażeby to było korzystnem dla ludu i całego narodu. Okazało się, że uczonym polskim prawnikom i ekonomistom sprawy włościańskie leżą na sercu, że uważają włościan za najważniejszą część narodu i chcą, ażeby wszelkie ustawy i urządzenia stosowane były przede wszystkim do potrzeb i dla dobra włościan.

Wprawdzie obrady i uchwały Zjazdu nie są obowiązujące, dostarczają jednak ważnych wskazówek dla naszych ciał ustawodawczych i dla pojedynczych działaczy społecznych. Nie ulega wątpliwości, że to, co Zjazd uczonych uznał za pożyteczne i potrzebne, musi być z czasem przeprowadzone w sejmie i w parlamencie.

O parcelacyi i wychodźtwie pisała już niejednokrotnie „Ojczyzna“ i nieraz pewnie jeszcze będzie o nich mówiła. W najbliższym więc czasie napiszę od siebie o opiece nad sierotami czyli o tak zwanych „radach sierocych“, nad którymi Zjazd obszernie obradował.

Po ukończeniu obrad uczestnicy Zjazdu odbyli wycieczkę do Czernichowa pod Krakowem i zwiedzali tam Kasę spółkową, pierwszą w Galicyi, założoną przez Dra Stefczyka, „Bazar“, w którym odbywają się kursa dla sklepikarzy wiejskich, Czytelnię T. S. L. i szkołę średnią rolniczą. Uczestniczyli też tam w powiatowym zjeździe Kółek rolniczych i przyglądali się ćwiczeniom Straży pożarnej.

Następny Zjazd ma się odbyć za 2 lata w Warszawie, a gdyby stosunki na to nie pozwalały, to we Lwowie. S.

## Alkohol i jego skutki.

Co to jest alkohol? Jest to jedna z najsilniejszych trucizn, którą zupełnie dobrowolnie trują się powoli miliony ludzi. Trucizna ta znajduje się w piwie, winie, wódce i innych napojach zwanych spirytusowymi, albo alkoholowymi. Najmniej jest go w piwie, najwięcej w wódce, która jest poprostu rozpuszczonym trochę wodą alkoholem, czasem z jakimiś dodatkami dla smaku.

Jako trucizna niszczy alkohol ciało ludzkie a zużyty odrazu w większej ilości, sprowadza zaraz śmierć. Smutne tego dowody zdarzają się nieraz przy głupich zakładach, kto więcej spirytusu, a więc prawie czystego alkoholu, wypije. Cwierć litra spirytusu wystarczało nieraz na zabicie człowieka. Nawet w niewielkiej ilości wypity alkohol, wszystko jedno, czy czysty, czy w jakim napoju paraliżuje, znieczula mózg i nerwy człowieka. Dlatego to po kieliszku

wódki wydaje się głodnemu, że mu się mniej jeść chce, lub zziębniętemu, że mu jest cieplej. Niedługo to jednak trwa: Po chwili jest głodniejszy i zziębnięty jeszcze bardziej.

Jak do każdej trucizny, tak do alkoholu można się przyzwyczaić. Co gorsza skoro już raz pić zaczął, domaga się ciało o nową porcyę wódki, piwa, czy wina, a choćby wstrętnego araku. Tymczasem ten nieprzyjaciel zaczyna we wnętrzu swoją gospodarkę. Jeżeli człowiek pije niewiele i rzadko, ślady tej gospodarki nie bardzo dają się uczuć. Osłabia ona zamiast wzmacniać; jak się ludziom wydaje. W miarę jak człowiek więcej pije, skutki alkoholu stają się bardziej widoczne. Psuje on i kalcę wątroby, serce, nerki. Przyrzędy te, od których dobrego stanu zależy zdrowie człowieka, zwiększają się, porastają tłuszczem i okrywają się wrzodami. Naczynia krwionośne, zwane zwykle żyłami, te którymi krew krąży rozszerzają się i stają się kruche i często pękają. Wskutek rozszerzenia naczyń krwionośnych twarz pijaka nabiera barwy czerwonej, a że alkohol nie grzeje najlepszym dowodem podrażnane nosy alkoholików, czyli pijaków. Nie mniej szkodliwie, jak już wspomnieliśmy działa alkohol na mózg ludzki. To też najczęściej pijactwo po ogłupieniu prowadzi aż do obłąkania. Ale nie tylko ciało zabija alkohol, ale jest też zabójcą duszy. Na 100 zbrodniarzy przestępców, 80 to pijacy. A ile obraży boskiej, ile nieszczęścia w gminie i rodzinach, ile biedy i nędzy sprowadza wódka, to nawet pisać nie trzeba, bo chyba każdy, kto żyje, widzi to na własne oczy. Trzeba jednak wiedzieć, że alkohol jeszcze jedną straszną posiada własność. Oto skutki jego przechodzą z pokolenia na pokolenie. Pijakom, lub takim ludziom, co często i stale wiele używają alkoholu, rodzą się często dzieci głupkowate, upośledzone na ciele, z wielką chorobą, chętne do przestępstw i zbrodni, urodzeni złodzieje i znowu pijacy, pierwsi do których zagłada śmierć podczas jakiegokolwiek zarazy. — A co ludzie robią po pijanemu strach pomyśleć! — a robią. Ludzie wiedzą o tem i jakby nie wiedzieli. Zdaje im się, że jeżeli się nie upijają, to już wypełnili boski przepis a im nic nie będzie; Inni piją nie wiele, i nie pamiętają, że do trucizny człowiek się przyzwyczaja i coraz jej więcej potrzebuje.

Nie obędzie się bez pijatyki wesele, nie obędzie pogrzeb, nie obędą chrzciny. A i temu dziecięciu, co pierwszy raz, otworzywszy oczy, na świat boży, zakwili, już kumoszki dają wódki zakosztować. Potem też dziecku nieraz, to matka, to ojciec, da chlipnąć gorzałczyny, to piwa. A przecież zdrowy rozum powiada, że delikatnemu dziecku trucizna jeszcze większe szkody czynić będzie, niż dorosłemu człowiekowi. Pies mały od wódki powiadają nie rośnie

a czy myślicie, że człowiekowi idzie ona na zdrowie,

Wódka czy piwo zawsze droższe są od mleka i chleba. A ile to chleba byłoby za owe 150 milionów koron, jakie w samej Galicyi ludzie na trunki wydają. A grosz to najkrwawszy, od najbiedniejszych, za te kwatunki i pół kwatunki. Byłyby szkoły, książki i oświata a z nią dobrobyt, których tak gwałtownie potrzeba dla przyszłości, nietylko Polaków ale i przyszłości Polski. A teraz ile mniej pieniędzy szłoby na więzienia, policję, przytułki dla chorych i wariatów, gdyby ludzie wreszcie zrozumieli, że truć się nie wolno, że nie wolno truć dzieci i przyzwyczajając je do alkoholu. Najlepiej nie pić go zupełnie. A gdzie, jak często inne trucizny, potrzebny jest w małej ilości ošoremu, tam tak samo, jak i dla innych trucizn, powinny być recepta lekarza.

To cośmy tu o alkoholu i jego skutkach napisali nie jest już wszystkim, co w tej sprawie wiedzieć i pamiętać należy. To jest tylko krótkie przypomnienie, ostrzeżenie przed wrogiem, którego radzi do własnej puszczaćmy chaty, by kradł tam najdroższe skarby człowieka: rozum i zdrowie, nam i naszym dzieciom.

*F. Żreńcin.*

## Powiatowa Kasa chorych w Drohobyczu pod rządami socjalistów.

*Borysław, dnia 1. października.*

Już nieraz słyszeliście, Kochani Czytelnicy „Ojczyzny“, co to są socjaliści i co urządzają, gdzie się ich tylko jaka taka kupa zbierze. I dawno miałem Wam napisać, co to jest ten socyalizm, bo jestem naokół tymi socyalistami otoczony i wiem, jak to ciężki wróg warstwy pracującej tu u nas w Borysławiu. Chciałem dawno napisać, a trudno było, bo ręka spracowana za ciężka do pióra, a po drugie to i niewiele czasu ma robotnik, gdyby chciał coś napisać do gazetki.

Do Borysławia przybyłem przed pięcioma laty, a już wtedy słyszałem wszędzie o socyalistach. Przyjdzie jakie święto lub niedziela, to już ogłaszają socjaliści zgromadzenie afiszami i ludzie głupi idą na to widowisko. I tak zastawili swoje sieci na ten biedny lud pracujący, że pozwolił tumanić się i gdy socjaliści przed dwoma laty ogłosili strejk, posłuchał ich. Wtedy tylko narazili na stratę czasu i niejednego to i na stratę kilkuset koron, a niejeden i pracę postradał a wszystko przez tych socyalistów. Gdy przed sześciu laty wybierano posłów do Rady państwa a o mandat ubiegał się dzisiejszy poseł Daszyński, to obiecywał, że skoro zostanie posłem, wszystkich robotników panami porobi, że — jak się to na wsi mówi — ludzie zamiast

w barszczu — w kawie będą się kąpali. A głupi lud usłuchał, i co wskórał? Tyle nam zrobił dobrego, co i jego borysławscy poplecznicy, którzy wołali: „Do nas, towarzysze, do nas! My Wam damy Kasę chorych w Borysławiu, a nie w Drohobyczu: my wam damy szpital w Borysławiu, kuchnię, gdzie można dostać tanich pokarmów, my wam damy większą pensję, my wam damy ośmiogodzinny dzień pracy, my wam damy pomieszkanie wygodne i wodę rurociągami do pomieszkania“.

Tak nawoływali, jak jezuita na misyach, a głupi lud usłuchał i za to dostał potem wielkie nic. Przed tem znajdowała się Kasa w rękach żydów, więc socjaliści wzywali, aby ją im odebrać i zaprowadzić porządek. I w końcu dostali ją. I co się pokazało? Gdy w zarządzie tej Kasy zasiadali Żydzi, to nie było słychać o żadnych zażaleniach, bo była prowadzona bardzo porządnie, a teraz ciągle skargi, klótnie, wywoływania. Przykładów mógłbym podać setki, ale przytoczę jeden tylko, co mnie spotkał:

W 1905 r. zachorowałem tak, że musiałem się z Borysławia oddalić do domu, jestem z zachodniej Galicyi, za nim jednak odjechałem, wstąpiłem do tejże Kasy chorych w celu porozumienia się z nimi o moim wyjeździe i po informację z tej Kasy do tamtejszej, dokąd miałem pojechać, abym nie płacił prywatnie lekarza, skoro już jestem członkiem Kasy chorych. Czego żądałem, otrzymałem. Po przybyciu do domu udałem się do tejże Kasy celem oddania tego dokumentu i do wizyty lekarskiej. Tymczasem Kasa ta mnie nie przyjęła, z jakiego powodu nie wiem — tylko lekarz kasowy przyjął mnie na leczenie, ale za wizytę musiałem mu zapłacić. Natychmiast więc zawiadomiłem listownie moją Kasę chorych, że tu mnie nie przyjęto, i dostałem odpowiedź, że mogę się leczyć prywatnie a koszta potem mnie zwrócą.

Później kosztów tych mi nie zwrócili i musiałem się leczyć za ten zasilek dla chorych, wynoszący 60 procent zarobku. Ponieważ socjaliści na posiedzeniu 10 czerwca odmówili mi zwrotu kosztów leczenia, wniosłem przeciw temu podanie do sądu polubownego przy tej Kasie, gdzie są sami socjaliści, ale oczywiście bez skutku. Socjaliści zrobili mi to jedynie dlatego, bo wiedzą, że czytam „Ojczyznę“ i nie jestem socyalistą, więc pozbawili mnie 120 koron, które mi się należały za lekarzy i aptekę.

Teraz w lipcu wniosłem podanie o wyjazd na świeże powietrze i odmówili mi, niewiem z jakiego powodu. A gdym się ich spytał, dlaczego, powiedzieli, że jeszcze zdrów — „więc ja się was pytam moi panowie, kiedyż wy nie siecie but do szewca? czy wtenczas dopiero gdy go już na pole wyrzucicie, czy wtedy jak potrzebuje małej naprawy?“ na to umilkli i nie mi nie powiedzieli, A jacy urzędnicy tacy i lekarze

kasowi. Gdy p. Kapellner, lekarz kasowy, widział pierwaj bat nad sobą, to się do mnie codzień zgłaszał i pytał, jak tam o nim radzą. A teraz, kiedym się do niego zgłosił, że jestem chory — sam zbadal mnie i uznał, że mam zapalenie błony opłucnej — zapisał mi proszki i pigułki. Ale ja postawiłem sobie bańki i pijawki i za 5 dni byłem zdrów. Poszedłem więc wypisać się, że jestem zdrów i pójdę do roboty, a p. Kapellner mówi: „To pan robił? zasilku pan nie dostanie“. Za pięć dni należałoby mi się dziennie po 2 kor. 40 hal. razem 12 koron i tych głupich 12 koron odmówili mi, bo nie jestem zaciągnięty w księgę socyalistów.

Przed trzema laty wniósł ks. Gromada, tutejszy probosz, podanie do tutejszej Kasy chorych, aby w razie, gdy mu wypadnie jechać do szpitaliku z Panem Bogiem do chorego, aby mu za fiakra płacili. Otóż gdy byli żydzi w zarządzie Kasy dawali chętnie, lecz gdy opanowali zarząd socyalisci, odmówili zapłaty za fiakra i powiedzieli, że ksiądz nie leczy ciała, żeby mu jeszcze za fiakra płacić.

Przykładów takich wyliczyłbym setki. A teraz przestrzegam Was kochani czytelnicy, nie dajcie się ludzi socyalistom, bo wskóracie tyle, co myśmy w Borysławiu wskórali.

*Czytelnik „Ojczyzny“.*

## Państwo rosyjskie.

Rosya europejska zajmuje olbrzymi obszar na wschodzie Europy, bo aż 21 milionów kilometrów kwadratowych dosięgający. Na północy opiera się o morze Lodowato-północne, na wschodzie odgradza ją od Azji pasmo wysokich gór Uralu, na południu jezioro Kaspjskie, góry Kaukazkie i morze Czarne; na zachodzie graniczy Rosya z Austryą i Niemcami i nareszcie Bałtyckie morze stanowi naturalną jej granicę z Szwecyą i Norwegią.

Północ Rosyi pokrywają olbrzymie bagna, tundrami zwane. Lato bywa tam zwykle nadzwyczaj krótkie, bo trwa zaledwie miesiąc. Przez resztę roku panują tam mrozy do 46 stopni dochodzące. Przy takich klimatycznych warunkach nie dziwnego, że cała północ Rosyi jest bardzo nielicznie zaludniona. Mieszkają tam przeważnie Eskimosi, zajmujący się rybołówstwem i polowaniem i ci, których rząd za karę zesłał w tamte strony na osiedlenie. Środkowa Rosya, w której znajduje się dawna stolica Moskwa, obejmuje także stosunkowo duży obszar ziemi. Lecz gleba tu licha, nie będąca w stanie wykarmić ludności, tak, że często chleb upieczony z mąki, z korą sosnową zmieszanej, służy za jedyny posiłek. Przytem uprawa ziemi jest bardzo zaniedbana a z tem łączy się lenistwo rosyjskiego chłopca, często też w środkowej Ro-

syi zdarzają się głody tak, że rząd zmuszony jest rokrocznie dawać kilkanaście milionów rubli zapomogi zgłodniałym. Ludność tutaj, stosunkowo liczniejsza jak na północy, składa się z Wielkorusów, rdzennej ludności Rosyi. Jest ich około 40 milionów. W tej też części Rosyi najwięcej jest rozwinięty przemysł i handel. Największe miasta: Moskwa, Niżni Nowogród, Władimir i Smoleńsk, należały niegdyś do Polski.

Dalej na południe ciągnie się kraj nazywany Małorosyą. Kraj to bogaty, z nadzwyczaj urodzajną czarnoziemną glebą. Jednakże sposób gospodarski jest bardzo niski. Przy lepszej kulturze ziemi, Małorosya mogłaby wykarmić (jak mówią Moskale) większą połowę Europy. Obecnie Małorosya zasila swem zbożem środkową i północną Rosyę i zasypuje niem nawet rynki Królestwa. Przemysł stoi tu bardzo nisko; z większych miast wyliczyć należy Charków, Kursk, Samarę, Połtawę i na samym południu w tak zwanym pasie stepowym, Odesę, ważny port nad morzem Czarnem.

Ludność dość liczna składa się z Małorusów, Kozaków dońskich i Tatarów.

Zachodnią część Rosyi stanowią kraje zabrane, a więc dawne ziemie Polski: Ukraina, Wołyń, Królestwo Polskie, Białoruś, Litwa, Inflanty i dawne ziemie Szwecyi nad brzegami zatoki fińskiej i błotnickiej położone, między niemi Finlandya. Kraje te ciągną się szerokim pasem z południa na północ od Czarnego do Północno-Lodowatego morza. Ukrainę i Wołyń zamieszkują przeważnie Rusini, przytem większą część obywateli wiejskich stanowią Polacy. Miasta i miasteczka zaludnione żydami. Największym miastem Ukrainy jest Kijów nad Dnieprem, sławny w historii Polski, na Wołyniu Żytomierz. Ludność przeważnie rolnicza, lecz przy braku oświaty i kultury uboga, chociaż ziemie są tu doskonałe.

W ziemiach zabranych Szwedom przez Piotra I nad brzegiem fińskiej zatoki przy ujściu Newy leży obecna stolica państwa carów Petersburg, a o kilka kilometrów Carskie Sioło, gdzie zwykle przemieszkuje car. Tuż za Petersburgiem zaczyna się Wielkie Księstwo Finlandzkie, zajmujące przestrzeń między fińską i błotnicką zatoką. Kraj ten, jedyny ze wszystkich zabranych w Rosyi ma jeszcze pewien samorząd, jednakże ciągle coraz więcej uszczuplany przez rząd rosyjski. Wskutek tego Finlandya ciągle się burzy i czeka tylko sposobności, aby odłączyć się od Rosyi. Kraj ten cały pokryty jest górami a niższe miejsca zajmują duże jeziora. Na stokach gór rosną wysokie lasy, dzięki czemu rozwinał się bardzo przemysł drzewny; większość okrętów Rosyi buduje się w Finlandyi. Ludność w Finlandyi jest światła i pracowita.

Jeszcze jednym zabranym krajem Rosyi jest Kaukaz na południu, zaludniony rozmaitemi napół dzikimi plemionami jak Czerkiesi, Kbardzinecy, Tatarzy i inni. Kaukaz najpóźniej był przyłączony do Rosyi, bo po kilku latach bohaterskiej obrony. Górale kaukascy i dotąd nie chcą się zgodzić z panowaniem Rosyi, która musi utrzymywać tam masę wojska. Pomimo to na Kaukazie wybuchają ciągle rozruchy. Kraj to bogaty w kruszce i minerały. W okolicach Baku nad morzem Kaspijskiem znajdują się olbrzymie kopalnie nafty.

Z tego ogólnego rzutu oka na Rosyę widzimy, że ta olbrzymia Rosya jakkolwiek zajmuje przestrzeń stosunkowo dużą, jest jednakże biedną i słabo zaludnioną. Reszta to wszystko kraje zabrane, nie mające z nią żadnych łączności narodowych i wspólności celów, a utrzymywane jedynie siłą bagneta i knuta.

## Listy z nad Dniestru.

### I.

Już nieraz pisałem do „Ojczyzny“ o Stapińskim i ludowcach i nie wiem dla czego Redakcyja mi tych listów nie umieszczała. Może tłumaczyła sobie, że wszechpolacy mogą swoje robić, Polskę między narodem włościańskim budować, oświatę pod słomiane strzechy wnosić, a ludowcami i Stapińskim się nie zajmować, bo naród wiejski sam pozna, co złe a co dobre. Ale ja na to powiem, że droga długa i zła.

Oto dlaczego. Między moimi braćmi włościanami, co należą do stronnictwa ludowego, jest bardzo dużo ludzi uczciwych, twardej Polaków, których Stapiński swoimi listami i swoim piemkiem opętał i świat cały przesłonił. W niejednym się serce zatarga, gdy przeczyta jakie bezeceństwo w „Przyjacielu ludu“, i zaraz pisze do Stapińskiego i tłumaczy mu, że serce polskie i uczciwość nie powinny mu pozwolić tak pisać. A Stapiński, który więcej dba o starych ludowców, aniżeli o nowych, bo wie, że kto raz „Przyjaciela“ i stronnictwo ludowe porzuci, ten wszechpolakiem zostanie i będzie przed swoimi braćmi błędy ludowców wykrywał, zaraz pisze do niego list długi a serdeczny, że on tyle lat już dla chłopca polskiego pracuje, że już zdrowie zniszczył i t. p. rzeczy i daje w końcu do zrozumienia, że tylko pański pacholek mógłby go o coś złego, o jakąś fałszywość wobec narodu wiejskiego posądzić. A ponieważ boi się, aby chłopci nie przejrżeli i nie przepędzili go kijami ze wsi, tak jak on każe kijami z czytelni i ze wsi przepędzać naszych synów, oświecicieli, że są wszechpolskimi akademikami, więc pisze w swoim „Przyjacielu“, żeby nie czytać żadnych

innych gazetek, tylko Przyjaciela, bo gdzie indziej to trucizna dla chłopca.

Ktoby czytał tylko Przyjaciela, pomyślałby sobie, że naród wiejski to jest, jak ten Daniel w lwiej jamie. Naokoło niego jak te dzikie bestye centrum, wszechpolacy stańczycy, i tylko Stapiński go zbawić potrafi. Sam tak myślałem sobie dawniej, bo Przyjaciela już od lat dwunastu prenumeruję, a choć od dwu lat prenumeraty nie płacę, bo mi obrzydł i teraz Ojczyznę sobie wypisuję, ciągle mi go przysyłają. Nie piszę, żeby mi przestali przysyłać, bo porównam każdy numer z Ojczyzną i gdzie jaki fałsz znajdę, zaraz pokażę temu, co jeszcze w Przyjaciela wierzy, i tłumaczę, jaki to szkodnik. Przed dwoma jeszcze laty, to było w mojej okolicy coś trzydzieści prenumeratorów Przyjaciela, dziś został tylko jeden, co płaci i to rusin. Niektórzy mimoto Przyjaciela otrzymują, ale nie chcą go odsyłać, bo mówią, że papier w chałupie zawsze się przyda.

Kiedym czytywał Przyjaciela ludu, myślałem sobie: „co to jest takiego, że pod Moskalen tyle milionów chłopca polskiego, a tu o nich ani słyhu. Czyżby już wiarę i rodzoną mowę zatracili? Słychać o różnych stanach i partyach, a o chłopach nie!“ I dopiero gdy, mi syn, co jest w gimnazyum, przywiózł „Ojczyznę“ poznałem, że tam jest między ludem ogromny ruch narodowy i organizacyja, choć nie o ludowcach nie słychać. I wtedy przekonałem się, że zła dusza musi być w Stapińskim, kiedy on woli, aby chłop został ciemny i głuchy na dolę i niedolę swych braci chłopów pod moskałem, byleby się nie dowiedział, że są wszechpolakami. Fagasami pańskimi nazwał takie sławy stanu włościańskiego, jak posłowie Manterys, Ostrowski albo Nakonieczny, co to już i Sybir i knut i więzienie wycierpieli dla narodu polskiego, kiedy Stapiński jadł chleb u ks. Stojałowskiego i Wienca i Pszczółkę mu redagował, bo miłszy mu żydziak socjalistyczny.

Dużobym mógł o tem napisać, bo wiele się napatrzyłem hańby ludzkiej i obrazy boskiej w „Przyjacielu ludu“, ale muszę wrócić do tej sprawy, przez którą zabrałem się do pisanja tego listu.

Jestem pocztarz i zwykle w piątek, gdy dostanę całą pocztę na stacyi, biorę zaraz swą „Ojczyznę“. Konie drogę znają, bo już długo nią jeżdżą, piaskiem gładko się jedzie, konie same wiedzą, kiedy wziąć na prawo a kiedy na lewo i po drodze czytam coś niecoś. Ale w ostatni piątek wziąłem naprzód do ręki „Przyjaciela“, obłuszczyłem go z ogłoszeń Banku parcelacyjnego, rozciąłem i patrzę: „Pańszczyzna na im pachnie.“

Alem się przestraszył! Przecież wiem z książek, że na żądanie Polaków zniósł rząd

pańszczyzną jeszcze w 1848 r. Biore i czytam: „Imieniem „Koła polskiego“ oznajmił poseł Starzyński w komisji wyborczej, że wszechwładcy galicyjscy będą głosować za powszechnem prawem wyborczem do Rady państwa, ale tylko pod tym warunkiem, jeżeli Sejm Galicyjski otrzyma prawo do uchwalenia niepodzielności gruntów chłopskich i osobliwego prawa spadkowego dla chłopów“.

Nie mogłem dalej czytać, bo mi się w oczach z irytacji czerwono zrobiło. „A to lajdak ten Starzyński — pomyślałem sobie — żeby go Pan Bóg ciężko skarał! to on niedawno żądał w komisji wyborczej, aby rozszerzyć samodzielną Galicyi, a teraz do chłopskiej skóry się dobiera!“ Nie czytałem już więcej z żalu i oburzenia. Gdy dojeżdżałem do wsi, pomyślałem sobie, że trzeba wstąpić do p. dyrektora, aby mi pożyczył do przeczytania „Słowo Polskie“, bo chciałem się bliżej czegoś o tem dowiedzieć. Dał mi p. dyrektor „Słowo“ z całego tygodnia, więc skorom tylko wróciłem do domu i oporządził konie, biore „Słowo“ i szukam, jak ta nowa ustawa o niepodzielności gruntów chłopskich będzie wyglądała. Szukam i szukam, a tu nie ma. Ten mówił, tamten mówił, ale o niepodzielności gruntów nie ma. I wtedy dopiero wpadłem na to, że to zwyczajny tuman, jaki codzień Stapiński puszcza narodowi, aby go choćby w ciemnocie, byle przy sobie zatrzymać.

Dlatego powiadam to raz jeszcze Wam, czytelnicy kochanej „Ojczyzny“, co już swoim sąsiadom nieraz mówiłem: zła to robota i bez Boga, co się tylko na kłamstwie opiera. Przecież to obraza dla samych czytelników. Przyjaciela, aby w każdym numerze puszczać narodowi wiejskiemu nowego jakiegoś tumana, i żądać, aby ludzie temu wierzyli. A co będzie z tobą, panie Stapiński, jak naród zmądrzeje i nie da się oszukać? Chyba pójdziesz znowu na służbę do ks. Stojałowskiego. A choć go po wszystkich wiecach i w swojej szmatce opluć, przyjmie cię, choćby dlatego żeście kumami.

Miałbym jeszcze dużo do napisania z powodu ostatniego numeru „Przyjaciela“, ale ręka niezwykajna pisania zbolala. Ale jedno mnie boli. Zawsze byłem dumny, że my chłopie mamy swego poetę, jak Kuraś. Ile razy go czytałem, czułem się podniesiony w swoim stanie włościańskim. I dziękowałem zawsze Panu Bogu, że temu chłopu dał taki cudowny dar i taką śliczną duszę, co wszystko polskie tak gorąco kocha i nas kochać uczy. Aż tu czytam w Przyjacielu ludu, że Kuraś kupiony przez wszechpolaków. Ten co czytał Kurasia, temu nie uwierzy, ale kto o nim nic nie wie, pomyśli sobie, że może naprawdę wszechpolacy kupili sobie takiego chłopca, coby ich wierszami chwalił. Ale co powie p. Stapiński, jak przy

demokracji narodowej staną już nie tysiące włościan, jak dzisiaj ale dziesiątki i setki tysięcy jak w Królestwie, czy może wtedy także powie że wszechpolacy ich kupili? Można kupić jednego człowieka, i to chyba fałszywego, ale nikt nie kupi zaufania, miłości i wdzięczności tysięcy ludu polskiego.

Dzisiaj na tem kończę, a do następnego numeru znowu trochę napiszę.

Pisałem w dzień Matki Boskiej Różańcowej nad Dniestrem.

Pocztarz.

## Głosy o ustawie łowieckiej.

*Czukiew (ziemia samborska).*

Zebrani dnia 19 sierpnia b. r. włościanie gminy Czukwi zastanawiając się nad krzywdzącą włościan ustawą łowiecką i innymi sprawami będącymi na ustach całego ludu polskiego w Galicyi, postanowiliśmy i my odnieść się w tych sprawach do Szanownej Redakcyi. Dotychczas nie zabieraliśmy wcale głosu w tych sprawach; teraz jednak dzięki gazetom i książkom, a szczególnie chęci dobrych ludzi, którzy od pewnego czasu szerzą wśród nas oświatę, poznaliśmy cały dzisiejszy ruch narodowy wśród szerokich mas ludu i jego żądania. Idąc więc za innymi, postanowiliśmy najpierw wypowiedzieć się, co się tyczy ustawy łowieckiej. Ponieważ u nas w gminie nie ma nikt prawa polowania, więc z sąsiedniej wsi „Uherce Zapłatyńskie“ obszarnik p. Smalawski wynajmuje u nas polowanie. W czasie więc, kiedy zwierzę wolno zabijać, wyjeżdża z końmi i psami, tratuje zboża i zasiewy i nawet mu nie powiedzieć nie wolno. Nie tylko on sam, ale wysyła swoich sługusów, którzy uganiają po polach i strzelają co tylko zobaczą; wszystkie psy i koty prawie powybijali. Niech Szanowni Czytelnicy sami osądzą, czy nie mamy powodu do skargi, jeżeli taki wyga dworski uganiając po polu ze strzelbą w rękę, strzela każdego psa lub kota, tępiącego całemi masami myszy i przynoszącego każdemu gospodarzowi wiele pożytku.

O prawdziwości tych słów może poświadczyć naoczny wypadek. Niedawno, bo przed tygodniem dopiero, niejaki Dziobak ekonom p. Smalawskiego, jadąc przez pola na koniu zobaczył psa, gospodarza Isańskiego z Czukwi i dopóty za nim pędził w stronę wsi, aż go położył na miejscu.

Z jakiegoż tedy powodu mamy doznawać tak bolesnych krzywd? czy dlatego, że dla chłopca jest polowanie wzbronione? Jeśli gospodarzowi, mającemu pole odległe o kilka kilometrów od pańskich lasów, który posiał staję pszenicy lepszego gatunku i zapoziadał się plon obfity, stado dzików przez je-

dną noc zniszczyło cały zasiew, to czyż nie było sprawiedliwym, gdy wspomniał o tem p. Smalawskiemu i żądał nagrody za tak olbrzymią stratę? I rzeczywiście otrzymał odpowiedź godną pokrzywdzonego, bo p. Sm. kazał mu sobie pole ogrodzić aby więcej nie poniósł szkody. Zupełnie podobnie postępuje sobie nasz ruski ksiądz we wsi, który dostał pozwolenie polowania na swych łąkach od p. Smalawskiego. Nie dość na tem, że wraz ze synami wyrządza szkody na polach ale synowie jego zapuszczają się także do wsi, aby wystrzelać psy, które im chwytają zwierzynę w polu. Jasno więc jak na dłoni, jak strasznie krzywdzącą jest dla nas obecna ustawa łowiecka, Nie chodzi nam o to, abyśmy urządzali ogromne polowania w lasach, ale tyle przynajmniej żebyśmy mieli, aby każdy kilkomorgowy włościanin mógł posiadać strzelbę i każdy bez wyjątku mógł na swym zagonie zabijać szkodliwe zwierzęta. Tego stanowczo domagamy się my niżej podpisani przez całą wieś uprawnieni jako Komitet włościański Demokracji Narodowej w Czukwi, w imieniu całej gminy; zanosimy te skargi przed oczy wszystkich naszych braci w Galicyi i żądamy, aby przy najbliższej zmianie ustawy łowieckiej, żądania nasze i dla wszystkich włościan wspólne zostały uwzględnione.

Przewodniczący: Walenty Rozmarynowski.

Członkowie: Michał Serafin, Michał Pichowicz, Stanisław Serafin, Jędrzej Pawłowicz, Michał Wać, Józef Tymkiewicz, Sebastian Durkalec, Jakób Rozmarynowski, M. Serafin, Jan Chramiec, Józef Rozmarynowski.

## Jestem „kupiony“.

Zawsze Twą postać przed naszemi oczyma  
pamięć niewoli z snów promiennych budzi  
— tajemna przyszłość przed nami się toczy —  
Tu nieraz ugor — tyłu ciemnych ludzi!...“  
(Krystyn Opolski).

Przelaną pod Grunwaldem, Chocimem, Cecorą

Krwią tych, co byli Polski chluba i podpora;

Przelaną pod stolicą rakuskiego państwa

Krwią przodków, którzy byli przedmurzem chrze-  
[ścijaństwa;

Krwią tych, którym świat cały mógł zazdrościć  
[sławy,

Jestem, wiecie, kupiony dla niezłej sprawy.

Na polach raclawickich mych przodków zwyciężką

Walką z wrogiem; na polach Maciejowiec kłęską;

Na placach Pragi ofiar tysięcy czterdzieści

Wyrzniętych krwią; wdów, sierót jękami boleści

I tęsknotą Polaków, których rozjuszony

Wróg pehnał w lody Sybiru — ja, wiecie, kupiony.

Śmiercią tych, co jak święci za kraj męczennicy

Ginęli na hańbiącym drzewie szubienicy —

I narodu jękami w wiekowej niewoli —

I braci mej siermiężnej niedolą niedoli,  
Co z czoła pot wyciska krwawy a łzę z oka, —  
Jestem, wiecie, kupiony — cena to wysoka!

O, cena to nad ceny — równej nie ma sobie!  
I póki mi nie będzie danem spocząć w grobie,  
Dla kochanej Ojczyzny i braci mych — ludu,  
Ile siły posłużą — nie poskapię trudu!  
A choć czasem me stopy ranić będą ciernie,  
Daj, Panie, abym w służbie Ojczyzny trwał

[wiernie!

Pisałem w Wielowski 7. października 1906.

Ferdynand Kuraś  
chłop z nad Wisły.

## Listy od przyjaciół.

*Wola Radziszowska (ziemia bocheńska).*

Odpowiedź na korespondencję w 28 numerze „Przyjaciela Ludu“ o przebiegu wiecu w Woli Radziszowskiej.

W korespondencji swojej jakiś pan „Swój“ tak przedstawił przebieg wiecu u nas, jak gdyby zwołujący go i referenci zostali sromotnie pobici a wyszedł zwycięsko tylko p. Starowicz, ludowiec z Krzywaczki i p. Piotrowski, socyalista z Zarzeczka małego. Sprawa miała się zupełnie inaczej. Opis przebiegu wiecu opuszczamy, gdyż napisał kto inny. Odpowiemy tylko samemu korespondentowi. Według niego p. Tabaczyński gadał o żydach-stańczykach i o partych, które ciągną w przepaść chłopów. Widzimy, że nawet, szan. korespondencie niewiesz, o czem była mowa. P. Tabaczyński mówił o usamodzielnieniu Galicyi i o stanowisku poszczególnej party politycznych. Nieprawdą jest, jakoby mówił, aby socyalistów ścigać zdala od siebie — tylko wykazał złą działalność ich po wsiach i między robotnikami. Według Ciebie p. korespondencie mówił o centrum“ trzecią partią to centrum jeszcze nierozwinięte choć bardzo dobre.“ On zaś mówił „trzecią nową partią to centrum — nierozwinięte i niema dobrze wyswietlonego wyrazu twarzy politycznej — więc lepiej być zdala od niego.“ Nad dalszą częścią korespondencji pana z „Przyjaciela“ to nie wiemy — czy z politowaniem patrzeć — czy się oburzać na bezczelność jego, czy też powiedzieć „jaki pan, taki kram.“ Pi-sze on, że p. Tab. mówił: „najgorszą partią to ludowcy“, tych się bójcie że „Stapiński buntuje lud“ że stawał rezolucye przeciw ludowcom. — Wszystko to kłamstwa. P. Tab. podzielił działalność ludowców na 2 części i wykazywał, o ile oni z party broniącej lud stali się partią broniącą tylko swych celów partyjnych a nie dobra ludu. Zaznaczył dalej, że siła w jedności a skutek dzielenia ludu na klasy



przez ludowców wszczepia się w społeczeństwo niezgodę i nienawiść. Zupełnie zaś nie stawiał żadnej rezolucyi co do ludowców.

Dalej piszesz szan. korespondencie, że na zaproszenie pana naczelnika gminy J. Bysiny, „wpadł na tego pana ludowiec Starowicz i zadał mu cięgi.“ Otóż na to nie znajdujemy słów zdziwienia a ludzie, którzy byli na tym wiecu i czytali „Przyjaciela“ śmieją się z tak wielkiej bezczelności i przechwałki hańbiącej nietylko samego korespondenta lecz i p. Starowicza. Zupełnie p. Jan Bysina nacz. gminy nie zapraszał p. Starowicza, sam wdarł się naprzód i zaczął wymyślać na ś. p. Smolkę że „żydów sprowadził“ mówiąc również, że „jak się idzie między chłopów to ich trzeba chwalić a p. Tab. zganił ludowców, zganił chłopów, tylko chwalił narod. demokratów“ — a nawet wyraził powątpiewanie, czy p. Tab. jest Polakiem. Na to dostał p. Star. zięgi od p. Papieża — które korespondent „Przyjaciela“ ofiarował p. Tab. Piszę dalej „zabrał jeszcze głos drugi i trzeci panek“ że „nie wygadywali na ludowców“ tylko „besztali socjalistów zaco pobici zostali na głowę przez p. Piotrowskiego.“ Powiem Ci p. korespondencie, że między nami ani jednego pana nie było, byli sami synowie włościan tylko nie ludowcy — których nikt „nie besztal“ tylko wykazywał, jak daleko są oni od żądania usamodzielnienia Galicyi. Co do pobicia przez p. Piotrowskiego — to nawet nie odpowiem — tylko jedno; że gdyby więcej takich socjalistów przemawiało na wiecach — to po kilku miesiącach znikliby z pomiędzy ludu. Potem miała się stać burda z p. Papieżem na czele i radzisz mu, aby swą politykę zachował na targ wieprzków. Na to odpowiemy, że wazsze zachowanie więcej na „burdę“ zakrawało — a co do wieprzków, to sobie zapamiętaj, że nigdy żaden z narodowców polityki nie uprawiał pod „krowim ogonem“, co się ludowcom zdarzyło. My tak potrafimy kupować prosiaki, jak prowadzić uczciwą pracę społeczną, co u Ciebie korespondencie jest zdaje się niemożliwe. Byliśmy cały czas na wiecu, ale niesłyszeliśmy, aby wszyscy wyrażali szacunek dla p. Stapińskiego a nawet ks. proboszcz. Chwalił go p. Starowicz i kilku ludowców z Krzywaczki.

P. Starowicz w drugim przemówieniu wykazywał działalność ekonomiczną ludowców, na którym to polu „wszechpolak“ każdy działa i wspomaga inne partye, więc nie było potrzeby odpowiadania z naszej strony.

Teraz co do rezolucyi. Według korespondenta „Przyjaciela“ uchwalono tylko reformę wyborezą a odrzucono wyodrębnienie Galicyi. Rzecz się miała zupełnie inaczej. Po odczytaniu przez p. Króla St. sekretarza wiecu rezolucyi za wyodrębnieniem, p. Starowicz rzekł „zgoda, ale z reformą wyborezą na zasadzie

4 przymiotnikowej“ na co wszyscy się zgodzili. Co do mówienia przez nas — jakoby my twierdzili, że p. Stapińskiemu nie pozwoli starostwo wiecu jest nieprawdą.

Gdy p. Starowicz zapraszał nas na mający się odbyć wiec p. Stapińskiego, p. Król zapytał, czy starostwo pozwoli na odbycie tegoż, przyczem zaznaczyliśmy, że przybędziemy i gdzie indziej urządzić będziemy.

Nie rób więc na gwałt szanowny korespondencie męczennikiem dla idei p. Stapińskiego, bo i tak mało kto uwierzy.

Na zakończenie kilka słów prywatnych: Jeżeli szan. korespondencie prawdę pisał, dlaczego nie umieściłeś swego nazwiska tylko jakiś „Swój“? Znać, że się boisz — byś się nie ośmieszył, bo wiesz dobrze, że cała ta korespondencya, to tylko kłamstwa. Przysłałeś 11 „Przyjacieli“ do wsi. — Mogłeś się nie trudzić i w karczmie nie politykować — nazwiska mogłeś zebrać na wiecu. Chwalicie p. Maślankę — bo tę korespondencyę pisał nie z Woli lecz z Krzywaczki obywatel — my go przeklinamy i wolimy p. St. Bernardego, chociaż według Krzywaczki jest centrowcem niż ludową Maślankę.

Dziękujemy Ci, żeś otworzył oczy we Woli Radziszowskiej, jak kłamią w „Przyjacielu“, bo teraz każdy go odrzuci ze wstrętem — a zaprenumeruje uczciwą gazetę „Ojczyznę“.

Pisali tę korespondencyę: St. Król sekretarz adjutant Straży pożarnej, Maciej Drobniak, Mich. Papierz, nacz. straży i radny, A. Papierz, instruktor straży i radny, Stan. Liszka.

Dopisek. Dnia 23 września odbyło się u nas Walne Zgromadzenie Straży ognjowej. Trwa ona już trzy lata i dała kilkanaście razy dowód swej odwagi. Prezesem jest nadal jej założyciel p. St. Bernardy, kierownik szkoły, naczelnikiem p. Michał Papież, zastępcą nacz. p. Jan Bysina. Poprzedni p. St. Liszka zrezygnował z powodu nawału pracy. Należy podnieść, iż ani jednego ćwiczenia lub też zebrania nie opuścił. Za pracę i zasługi złożono mu podziękowanie. Sekretarzem adjutantem wybrano p. St. Króla.

*Z Sobowa (pow. tarnobrzesci).*

Nie ma, jak zaciszna wieś polska, bo choć na świecie wojna, na wsi cicho, spokój.

Jedną z takich cichych wiosek jest nasz Sobów, położony w pow. tarnobrzescim. Wieś pięknie zabudowana, chociaż leży na piaskach; lud pracowity i pobożny. Lepiej by jednak jeszcze było, gdybyśmy się bracia włościanie, ruszali i tak przy swej uczciwości i pracowitości trochę się po świecie rozglądali i brali się jak to powiadają, do kupy.

Mamy tu wprawdzie Kółko rolnicze a w niem

paru dzielnych ludzi — choćby tylko wspomnieć Kaspra Czecha, o którym powiadają, że „nowościami się zajmuje“ — ale to wszystko mało. Pomyśleć tylko naprzykład, ile się na tem traci, że się nie uprawia na nawozach sztucznych, tam gdzie ich potrzeba? Ale nie o tem chciałem pisać z naszego Sobowa.

Utarło się u nas zdanie, że musimy w Galicyi żywić krwią i potem naszym armię żydów, wynoszącą przeszło 800,000. A musimy ich żywić dlatego, bo oni zdolniejsi do handlu, a więc z tego pola nas wypierają. Jest to wierutne kłamstwo! W Sobowie subjektem w sklepiku jest Jan Dyl z Antoniowa, który się z żyda ani kupca nie urodził, tylko sobie prosty syn chłopca. W czternastym roku poszedł na naukę do „Bazaru“ w Tarnobrzegu i po dwóch latach praktyki poszedł za sklepikarza na wieś. Kto nie wierzy, że mamy zdolności na polu handlowem i przemysłowem, kto nam zarzuca, że my poza pić wódki do niczego nie zdolni, niech zajrzy do Sobowa i przyjrzy się Janowi Dylowi, który jest jeszcze prawie chłopczykiem. Przekona się o naszych zdolnościach handlowych, zobaczy, że taki Dyl sprytem handlowym i uprzejmością w obchodzeniu się przewyższa o całe dziesięć razy wszystkich chałciarzy z miasta.

Tego roku nawiedziła nas choroba, zwana „dysenteryą“, która zabrała około 30 dzieci w wieku do lat 12 i szanowanego nauczyciela Zycha, po którym dotychczas posada nie została obsadzona. Na tem kończę, niedługo napiszę znowu.

Pozdrawiam szanownych czytelników.

*Świt.*

#### *Alfredówka (ziemia tarnobrzeńska).*

Wiele szkół w naszym powiecie, a przecież wielu u nas ludzi, dla których największym szczęściem i dobrem jest wódka. Dla niej toby wszystko zrobili, a nawet dla kieliszka i Pana Boga obrażać nie boją się. Niedawno widziałem przykład tego u nas. Tego roku święto Narodzenia Matki Boskiej przypadało w sobotę. W święto to przypada wielki odpust w Dziko-  
wie. Ponieważ jednak w sobotę jedzie mnóstwo ludzi do Tarnobrzega na odpust, więc żydzi, dzierzawiający myta w Jadachowie i Ocicach, nie chcąc stracić dużego dochodu, wyszukali sobie takich katolików, co za kieliszek wódki, poszli w dzień święty i stanęli przy rogatce, zbierając dla żyda pieniądze, który swiętkował i tylko go z boku pilnował. Nie dziwię się tym ludziom, bo w wódce już sumienie i godność ludzką utopili, ale przecież są jeszcze naczelnicy gmin, którzy dbać o to powinni, aby w święto katolickie nijakiej obrazy boskiej nie było. Możeby wójtowie tych wsi trochę więcej zważali na swoje gminy, bo takie rzeczy już nie pierwszy raz się dzieją.

*Świadek.*

#### *Strusów (ziemia trembowelska).*

Miasteczko nasze dość zamożne i mogli by tu mieszczenie dość dobrze żyć, gdyby nie to, że kobietom niektórym zdaje się, że Strusów to Lwów, a mieszczeni strusowskie to wielkie panie lwowskie. Więc ty człowieku pracuj ciężko, aż ci ręce odpadają, a tego wszystkiego za mało, i w długi wleziesz, bo kobieta chce gwałtem udawać wielką panią.

A gmina także nie ma się czem pochwalić. Po śmierci Rutki został burmistrzem Wojciech Ogrodnik. Urzęduje jednak nie w urzędzie gminnym, ale tam gdzie szklanki dzwonią, i tam załatwiają się wszelkie sprawy. Ot naprzykład przed dwoma tygodniami dostały się gęsi Wincentego Zakrzewskiego na ogród sąsiada jego Józefa Stebnickiego. Ten zajął je i zamknął w swej stajni, a następnego dnia dał znać do urzędu gminnego. Pan burmistrz odracza sprawę z jakichś głupich, a na poczekaniu zmyślonych powodów, na drugi dzień i każe mu czekać na wezwanie. Czeka na drugi dzień Stebnicki na wezwanie, a że nie mógł się doczekać, więc znowu idzie do urzędu gminnego i upomina się o swoją stratę. Na to odpowiada p. burmistrz, że sprawę nie załatwi, bo nie ma policyanta. I tak zwlekał z dnia na dzień, aż wreszcie, gdy się już dosyć napił, to posłał policyanta i kazał Stebnickiemu, aby nie wypuścił gęsi Zakrzewskiemu, ale zrobił podanie do c. k. Starostwa w Trembowli. Cała szkoda Stebnickiego wynosiła zaledwie parę koron i burmistrz nie umiał tej sprawy zagodzić w urzędzie gminnym, bo musiał pić piwo. I u nas tak zwykle bywa. Odwołuje się wójt na podwójciego, a ten na policyanta, jedna sprawa ciągnie się tydzień lub dłużej a potem odsyła się do Sądu albo do Starostwa. Przez to gmina wchodzi w długi i w końcu przysyłają nam komisarza rządowego, aby brał 5 lub 10 guldenów dziennie, a ty biedny rzemieślniku albo rolniku ciężko pracuj i płac na to wszystko.

*Adam Lipnicki, murarz.*

## Z całej Polski.

### **W zaborze austriackim.**

**Żłodziej pieniędzy podatkowych.**  
Przed sądem w Tarnopolu stawał poborca podatkowy ze Zbaraża, Franciszek Dudziński, który przez dwadzieścia siedm lat urzędowania przyswoił sobie sto jedenaście tysięcy koron pieniędzy podatkowych. Skarb państwa nie poniesie w tym wypadku żadnej szkody, bo całą sumę zapłacą w części urzędnicy, którzy przez swe niedbalstwo dopuścili do tak wielkiej kradzieży, a w części podatnicy, których podatki chował sobie pan poborca do kieszeni. Ci wszy-

scy, którzy nie mają kwitów na zapłacone podatki, muszą zapłacić raz jeszcze; kto wykaże się, będzie miał spokój.

Oczywiście jestto ciężka niesprawiedliwość, ale my już do wszystkiego przyzwyczailiśmy się.

W sprawie samodzielności Galicyi odbył się wiec w Tłumaczu. Na wiecu tym uchwalono założyć stały komitet powiatowy w celu opieki nad ludem polskim; rezolucye żądające rozszerzenia samodzielności kraju, powszechnego głosowania do Sejmu i mandatu dla ludności polskiej na Bukowinie przeszły jednomyślnie. Na wiecu omówił p. Salawa sprawę włości rentowych i wezwał włościan, aby z nich jak najwięcej korzystali.

### W zaborze pruskim.

Strejk dzieci szerzy się ogromnie. Ze wszystkich miejscowości donoszą o nowych faktach oporu. Rodzice dzielnie wspierają swe dzieci i urządzają wszędzie wiece, na których żądają zaprowadzenia nauki religii w języku polskim. Równocześnie wysyłają w tej sprawie petycye na ręce swych biskupów. Arcybiskup Stablewski otrzymał dotąd petycye z 286 miejscowości z 15.660 podpisami, biskup Rozentreter w Pełplinie 148 petycyj z 2734., podpisów. Oprócz tego wysłano wiele petycyj do ministra oświaty Studta i biskupa warmińskiego ks. Thiela.

Żandarm rozpędza modlące się dzieci. W Miłosławiu, gdzie także strejk szkolny istnieje, a dzieci podpadają karom, weszło w zwyczaj, że dzieci bez niczyjej namowy idą na ementarz przed kościół i tam modlą się, aby Bóg odwrócił od nich tę klęskę i aby mogły się nadal uczyć religii po polsku. Najpierw odmawiają Litanię do Matki Boskiej, a po odśpiewaniu pieśni „Serdeczna Matko“ i „Kto się w opiekę“, idą spokojnie do domu. Wzruszający to do głębi duszy i serca widok — ale, jak się zdaje, nie dla wszystkich. W środę bowiem, gdy znów dzieci zebrały się przed kościołem, wtargnął żandarm nieproszony na ementarz kościelny i począł dzieci rozpędzać. Dopiero za wmieszaniem się miejscowego proboszcza, ks. Bogdańskiego, żandarm zaprzestał nagonki na dzieci.

Zabity za język polski. Na trzech robotników polskich idących ze stacyi Radlinka do domu, napadli trzej pruscy ułani za to, że mówili po polsku. Jednego z nich ranili ciężko, a drugiego sześćdziesięcioletniego starca zasiekali i pastwili się nad trupem. Ułanom pruskim za to nic się nie stanie, że zamordowali Polaka; już teraz piszą pruskie gazety, że polacy napadli spokojnie idących ułanów i ci musieli bronić własnego życia.

Ofiara wieców w Inowrocławiu. Jedno z pism poznańskich donosi: Prawie nie do

uwierzenia a jednakowoż prawdziwe! Stróż miejski, p. Wojciechowski, został zwolniony z służby za to, że był na jednym z wieców szkolnych, które się odbyły w zeszłą niedzielę. Człowiek ten uczciwy, trzeźwy, wypełniający sumiennie swój urząd, miał tylko jedną wadę, że — czuł i myślał po polsku i chciał być tam, gdzie się zebrali wszyscy ojcowie rodzin, bo i on jest ojcem rodziny. Widocznie jakaś podła i nikczemna dusza szpielowska, zobaczywszy go na wiecu, doniosła o tem zaraz jego przełożonej władzy, chcąc sobie przez to zaskarbić łaskę u wrogów.

Więc nawet od stróżów Polaków żąda się dziś, żeby się przejęli jadem hakatystycznym i własny naród znieawidzili. Niedługo może potrwa, a będą tego żądali nawet i od zamiataczów ulic. Tak wygląda kultura pruska w szczerem oświeceniu prawdy.

### W zaborze rosyjskim.

Misye i poświęcenie nowego kościoła. Za zezwoleniem rządu rosyjskiego odprawiają obecnie Jezuici, Bernardyni i Redemptoryści z Galicyi w różnych miejscowościach Królestwa Misye święte. Owe Misye cieszą się wielkim udziałem wiernych a skutki ich są bardzo błogie. Mianowicie też nawracają się tłumnie obalamuceni przez księży Maryawitów sekiarze.

Gdy ks. biskup Zdzitowiecki przybył dla konsekracji nowego kościoła do Opatówka pod Kaliszem, zgotowano mu bardzo uroczyste przyjęcie. Brało w niem udział duchowieństwo, obywatelstwo i mnóstwo wiernego ludu. Jeźdźcy w amarantowych konfederatkach, z szarfami w polskich kolorach narodowych na ramionach, towarzyszyli biskupowi z dworca kolejowego do osady, gdzie przy pierwszej bramie oczekiwała przybycia pasterza procesya z mnóstwem chorągwi, z których na jednej, koloru amarantowego, było wyobrażenie herbu Królestwa Polskiego, biały orzeł, a na drugiej, białej, wizerunek Matki Boskiej. W procesyi uczestniczyły dziewczęta w białych szatach z narodowymi wstęgami u ramion i w amarantowych nakryciach głowy.

## Wiadomości.

### Z kraju.

Dobrodzieje ludu. Jak wielki ludowiec, p. Stapiński, chwalać się ciągle, że pracuje ciężko dla ludu w banku parcelacyjnym, z całą świadomością pomaga zdzierać skórę z chłopca, świadczy najlepiej ustęp z referatu p. Grabskiego, odczytanego na zjeździe prawników i ekonomistów polskich w Krakowie.

„Według badań przeprowadzonych przez nas w Banku parcelacyjnym przy rozpoczętych przezeń parcelacjach w r. 1900 najwyższa cena za grunta orne dosięgła 1000 kor., gdy w r. 1904 dochodzi ona już do 1800 kor., a cena 1000 jest już rzadką. Przeciętna zaś cena za morg ziemi w ogóle, wynikająca ze sprawozdania Banku, wynosiła:

w r. 1900 — 378 koron  
w r. 1901 — 476 koron  
w r. 1904 — 616 koron.

Więc Bank parcelacyjny mający za zadanie chronić właśnie przed wyzyskiem spekulantów parcelacyjnych i obdarzony szerokim kredytem Banku kraj., sprzedawał w r. 1904 ziemię galicyjską, w ogóle w niewysokiej kulturze będącą, przeciętnie po 616 koron, a za role orne brał aż do 1800 kor. z morga.

Tymczasem Bank ziemski w Poznaniu mający do waleczenia z przemożną konkurencją komisji kolonizacyjnej.... brał przeciętnie za grunta wielkopolskie w znakomitej kulturze będące, gdzie nieużytków, lasowisk i mokradeł prawie niema, po 628 marek za hektar tj. 462 kor. za morg.“

Więc p. Stapiński, gdyby mu leżało na sercu dobro ludu powinien radzić włościanom, aby w zdzierzym banku ziemi nie kupowali. Ale p. Stapiński zachwala na każdym wiecu bank parcelacyjny, ponieważ mu Bank utrzymuje „Przyjaciela ludu“. Przecież dość oglądnąć każdy numer „Przyjaciela ludu“, gdzie kilka stron zapełnionych ogłoszeniami płatnemi Banku parcelacyjnego, aby przekonać się, że p. Stapiński za pieniądze, które dostaje za ogłoszenia, musi Bank chwalić. W zeszłym roku zapłacił Bank „Przyjacielowi ludu“ 6 tysięcy koron za ogłoszenia, a w tym roku z pewnością więcej, bo ogłoszeń więcej daje. Teraz to nie będzie wolno mówić posłowi Stapińskiemu o judaszach, zdradzających i sprzedających lud, bo on sam za pieniądze Banku staje się współnikiem popelnianej na ludzie polskim krzywdy.

**Szkoła gospodyń wiejskich w Albigowej pod Łańcutem.** W d. 1 listopada b. r. rozpoczęła się nauka w szkole gospodyń wiejskich w Albigowej. Nauka obejmuje wszelkie działy kobiecego gospodarstwa domowego, tak pod względem praktycznym, jak i teoretycznym, dzieli się zaś na dwa kursy:

1) zimowy (6 miesięczny) dla dziewcząt, chcących wiadomości nabyte stosować we własnem gospodarstwie,

2) letni (również 6 miesięczny) przeznaczony dla tych, które pragną uzyskać świadectwa ułatwiające im znalezienie pracy w większych gospodarstwach, jako pomocnice gospodarze.

Aby być przyjętą na kurs letni, należy się wykazać świadectwem ukończenia z dobrym postępem kursu zimowego. Warunkiem przyjęcia na kurs zimowy jest: ukończony 16-ty rok życia,

świadectwo moralności, świadectwo ukończenia z dobrym postępem szkoły ludowej.

Kandydatki starsze lub zdolniejsze mają pierwszeństwo.

Opłata za zupełne utrzymanie wynosi miesięcznie 24 kor. może jednak być zniżoną, lub zniesioną zupełnie dla uboższych, pochodzących zwłaszcza z powiatu łańcuckiego lub przeworskiego. Chcący starać się o ulgi w opłacie, mają przedstawić świadectwo ubóstwa.

Podania o przyjęcie (bez stempla) wnosić należy do zarządu Szkoły gospodyń wiejskich w Albigowej obok Łańcuta — najpóźniej do d. 20 października br.

**W sprawie przenoszenia się włościan polskich z Galicyi zachodniej do wschodniej** nadsyła nam p. Szymon Chęłpiński z Kołomyi list, który ze względu na ważność sprawy w całości umieszczamy.

„Nader wielu czytelników i przyjaciół „Ojczyzny“ z zachodnich stron kraju, zapytuje mnie listownie, w sprawie parcelacji obszarów dworskich tu na kresach wschodnich, pod jakimi warunkami, oraz jakie stosunki i pożyte tu pomiędzy ludnością rusko polską. Dla braku zatem czasu zawiadamiam wszystkich interesowanych za pośrednictwem Szanownej Redakcyi „Ojczyzny“ że jest do sprzedania w powiecie Tłumackiego majątek 500 morgów najlepszej ziemi, w nadzwyczajnej kulturze, łąki pierwszej jakości — czarnoziem — budynki gospodarskie wyśmienite po 800—900 koron za morg. Dług bankowy 200.000 koron. Drugi majątek w powiecie Trembowelskim o takimże obszarze i o takiej samej glebie (czarnoziem podolski) i po takiej samej cenie.

Są również do sprzedania 2 większe majątki obok Kołomyi na Pokuciu, również o dobrej glebie — w cenie po 560—640 kor. również pod nader korzystnymi warunkami. Majątki te wyjątkowo przeznaczone do rozparcelowania pomiędzy ludność ze stron zachodnich — a to z czystych pobudek patryotyczno-ekonomicznych i kulturalnych, gdyż ludność polska z zachodniej części kraju stoi znacznie wyżej pod wieloma względami dzięki większej oświacie od ludności tu-tejszej.

Te a nie inne pobudki kierują właścicielami tych dóbr. — Co się tyczy stosunków i pożytecia ludności tutejszej (polsko-ruskiej) to żyła ona i żyje tradycyjnie od szeregu wieków w zgodzie i jedności ze sobą; kumała się — swatała się i dzieliła z sobą wspólną złą i dobrą dolą. Jeżeli istniała lub istnieje jaka różnica lub walka — to nie powstawała ona z łona ludu — ale ze złej woli ludzi przewrotnych — ludzi wyzuty z czei i wiary. Lud pragnie światła, lud pragnie chleba i to koniecznie dać mu potrzeba!

Byłoby rzeczą wielce pożądaną — ażeby ludność polska przesiedlała się z zachodu na wschód i to na żywnych obszarach kulturalnie zaniedba-

nych tworzyła ostoje — oazy — ale nie pojedynczo — ale po kilka, kilkanaście i kilkadziesiąt rodzin razem. Lasów tu jeszcze nie brak, budulec łatwy; najrozmaitsze zatem względy przemawiają za parcelacją większych obszarów między ludność polską z zachodnich stron. Bliższych szczegółów udzielię chętnie dla interesowanych braci włościan zupełnie bezinteresownie, tylko raczą podać, jakimi funduszami rozporządzają. — W końcu zaznaczam, że ukochany nasz lirnik nadwiślański Ferdynand Kuraś odnosi się listownie w tej sprawie do mnie i zapowiedział nawet swój tu przyjazd, — Szczęść Boże zamiarom!

### Ze świata.

*Rosya.* — **Zapowiedź generalnego strajku.** Rewolucyoniści przygotowują w Petersburgu nowe niepokoje. Delegaci rozmaitych związków rewolucyjnych postanowili rozporządzić strajk generalny na jeden dzień, w którym na ulicach Petersburga urządzią olbrzymią demonstrację. W najbliższych dniach ma ukazać się odnośna odezwa do robotników.

*Rosya.* — **Zasądzeni.** W Kronsztadzie zapadł wyrok na marynarzy za bunt kronsztadzkie. 19 marynarzy zasądzono na śmierć; 120 na roboty karne od 4—20 lat; 12 na roboty karne na czas nieoznaczony, 429 skazano do rot aresztanckich i więzienie. 120 marynarzy i 3 chłopów uwolniono. Były poseł do Dumy Onipko skazany został na utratę wszystkich praw i wygnanie na Syberyę.

*Rosya.* — **Walki na Kaukazie** pomiędzy Tatarami a Ormianami znów się wszczęły. Wrogie szczepy krwawe z sobą staczają bitwy, w których wielu ludzi traci życie. Cały Kaukaz zamieniony jest w jedno piekło. Krew, męki, pożary, choroby są na porządku dziennym.

*Rosya.* — **Żydzi uciekają.** Z Odessy w ostatnim czasie 2500 Żydów wyniosło się do Ameryki.

*Rosya.* — **Wrzenie wśród włościan** nie ustaje. Na tajnym zjeździe delegatów ligi włościańskiej postanowiono przyspieszyć wybuch rewolucji. Równocześnie wezwał zjazd chłopów, aby nie czekali aż rząd pomiędzy nich porozdziela ziemię, lecz aby sami takową zabierali. Rząd czyni przygotowania, aby stłumić rozruchy i wysłał na prowincję mitraliezy, w używaniu których ćwiczą się żołnierze.

*Rosya.* — **Minister spraw wewnętrznych** zastosował okólnik do gubernatorów, w którym zwraca im uwagę na niebezpieczne położenie polityczne i wzywa ich, aby rozwinęli ostry nadzór na ludnością, aby niedopuszczali do urządzania zgromadzeń i wieców i śledzili bacznie osoby, będące pod dozorem policyjnym, a niemniej inne, znane z rewolucyjnego usposobienia. Minister poleca im dalej, aby osoby, biorące udział w ruchu rewolucyjnym, aresztowali i wysyłali do dalekich okolic Rosyi.

Ministerstwo kolejowe zrobiło nieprzyjemne odkrycie, a mianowicie przekonało się, że zarząd kolei syberyjskiej w czasie od 1 stycznia do 1 września rb. wydał o 24 miliony rubli więcej, aniżeli przeznaczono na to w budżecie. Dyrektor kolei syberyjskiej został wezwany do Petersburga, ażeby się wytłómaczył z tego odkrycia.

Dzienniki angielskie stwierdzają na podstawie tajnego memoriału rosyjskiego ministra skarbu, że Rosya musi koniecznie dojść do bankructwa i że w przeciągu krótkiego czasu zawiesi wypłaty gotówkowe.

Bandy rewolucyjne grasują w prowincjach nadbałtyckich i w guberniach południowej Rosyi i straszne czynią spustoszenia. Również wypadki zabójstw, grabieży, niecenie pożarów są na porządku dziennym. W Sybirsku popełniono zamach bombowy na gubernatora Starynkiewicza. Jenerał ranny jest w nogę, lecz życiu jego niebezpieczeństwo nie grozi. W Moskwie zastrzelono kapitana Dżankowskiego, który dowodził kompanią piechoty, „uśmierzającą“ rozruchy wybuchłe w więzieniu moskiewskim. Najgorzej postępują sobie członkowie stronnictwa „prawdziwie rosyjskich ludzi“. W Kijowie podobno przygotowali oni nowy pogrom żydów.

Przed kilku dniami wyszedł z Petersburga na Sybir transport więźniów politycznych, liczący 650 głów.

**Z parlamentu austriackiego.** W posiedzeniach izby poselskiej nastąpiła przerwa aż do piątku w celu umożliwienia komisji reformy wyborczej i komisji kolejowej ukończenia ich prac bieżących. Komisya kolejowa prawdopodobnie w przyszłym tygodniu ukończy narady nad upaństwowieniem kolei północnej i to z pomyślnym rezultatem. W komisji reformy wyborczej Czesi i Niemcy nie mogą się jeszcze pogodzić w sprawie podziału okręgów wyborczych w Czechach.

**Skandal w policji rosyjskiej.** Nowo zamianowany policmajster jekaterynosławski rozpuścił cały tutejszy oddział tajnej policji i kazał szefa tej aresztować, gdyż wykazało się, że liczne w ostatnim czasie mordy i rabunki były dziełem tajnych agentów policyjnych. Sprawę całą wykrył pewien urzędnik poczty, który sam padł ofiarą napadu ze strony jednego z agentów policyjnych.

**Przeciw robotnikom polskim.** Rząd pruski postanowił wydalić wszystkich robotników polskich z Królestwa Polskiego i z Litwy, pracujących w zachodnich Niemczech do dnia 20. grudnia. Gazety rządowe niemieckie wprost piszą, że Niemcy mogą zatrudniać u siebie jakich chcą robotników byle nie Polaków. Z tego rozporządzenia, skierowanego przeciw Polakom, nie będą jednak zadowoleni Niemcy, zatrudniający u siebie robotników polskich, bo ci są daleko lepsi i uczeiwni od robotników włoskich lub niemieckich.

**Poznali się na socyalistach.** W Witkowicach około 600 robotników wystąpiło z organizacji socyalistycznej. Dawny przywódca socyalistów Soukop wszczął ten ruch. Wydał on broszurkę w dwóch językach: polskim i niemieckim, w której zarzuca prowodyrom socyalistycznym przepukstwo i nieuczciwość. Zwolna poznają się ludzie na tych rzekomych opiekunach ludu.

### Odpowiedzi Administracji.

P. Koterba Jerzy. Żądane broszury wysłane 6 bm. Po nadesłaniu 50 hal. prenumerata będzie zapłaconą do końca br. — P. Rzyszkowski Feliks. Prenumerata zapłacona do 1. października 1907 r. — Czytelnia Polska w Turbii. Posyłamy regularnie na ręce p. Nowaka Jana. — P. Krzyszkowski Ludwik, prenumerata zapłacona do 1-go lipca 1907 r. — P. Józef Cichoń, żądane broszurki wysłane 3. bm. — P. Józef Jawny, adres zmieniliśmy. — P. Józef Nycz, nr. 39 po raz drugi wysłany 6 bm. — P. Julian Szczepaniak, poczekamy. — P. Jan Froś, winien pan do końca roku 1 K. — P. Stanisław Szpetnar, adres zmieniliśmy. — P. Karol Niebrój, nr. 37 wysłany 9 bm. — P. Jan Pezdka, adres zmieniliśmy. — P. Jan Marczycki, nr. 39 wysłany 9 bm. — P. Rudolf März, poczekamy. — P. Józef Niedzialek, Poradnik kosztuje z przesyłką 18 hal., wysłany 10 bm. — P. Karol Wienerl, adres zmieniliśmy 1 K. nadesłaną zapisywaliśmy na prenumeratę lecz nie na czwarty kwartał jak pan pisze ale do 15 listopada, bo poprzednio przysłała A. Weinzerl K. 1.20 do 15 sierpnia.

### SKŁADKA.

P. Aleksander Szczepański z Rudek. Na zakupno 5 morgowej zagrody dla Kurasia, chłopca-poety 2 Kor.

## Ogłoszenia.

**Siedm lat** pracowałem jako mechanik u firmy Józefa Iwanickiego. Obecnie otworzyłem skład maszyn do szycia i warsztat reparacyjny. Sprowadzam maszyny z pierwszorzędnych fabryk europejskiej sławy wszelkich systemów do szycia i haftu. Agentów nie trzymam. Naprawę maszyn uskutecznię w 48 godzinach pod jednoroczną gwarancją.

**Leonard Wanke**  
Mechanik i specjalista.

Lwów, Dominikańska l. 2. — Proszę żądać cenników.

**Maść na wola** znakomity środek usuwający zupełnie zgrubienie szyi.

**Maść na świerb** niezawodnie działa nawet w przewlekłych wypadkach.

**Opaski przepuklinowe brzuszne** lewe, prawe, podwójne i dla dzieci zamawiając wystarczy podać objętość.

Wysyła pocztą odwrotnie nie licząc opakowania:

**Apteka pod Matką Boską**  
w Mszanie Dolnej.



## TANIE CZESKIE PIERZE

5 kilo: świeżo darte K. 9-60, lepsze K 12-—, białe i bardzo miękkie darte K. 18-—, 24-—, śnieżnej białości i bardzo miękkie darte K. 30-—, 36-—, wszystko opłatnie za zaliczką.

Zmiana lub zwrot po zapłaceniu porta dozwolony.

**Benedykt Sachsel, Lobes 314.**

Pocztą Pilzno, Czechy.

## Włość rentową

kto chce nabyć, niech się zgłosi do

## Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Ziemiań

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1

które udziela wszelkich wyjaśnień i pomaga w uzyskaniu pożyczki rentowej.

## Wydawnictwa Macierzy Polskiej.

1. **Encyklopedia Macierzy Polskiej** drugie, pomnożone i ilustrowane wydanie w ośmiu tomach. Dotychczas wyszło 6 zeszytów. Zeszyty te zawierają 90 arkuszy druku i 367 ilustracyj od A do Pszczelnictwa. Cena zeszytu 1 K., z przesyłką pocztowa 1 K. 20. — Administracja przyjmuje także prenumeratę na wszystkie 8 zeszytów. Nabywający 1-szy zeszyt obowiązują się tem samem do odbioru dalszych zeszytów.

2. **Polska obrazy i opisy**, zeszytów 7, stanowiących tom 1-szy. Tom ten ten zawiera:

„Krajobraz Polski“ przez M. Konopnicką; „Ziemia“, geografia fizyczna ziem polskich przez Dra E. Romera; „Lud“, rys ludzności polskiego, napisał T. Karłowicz i A. Jabłonowski; „Geografia historyczna“, napisał Dr. Feliks Kopera; „Ustrój społeczny i polityczny Polski“, napisał Dr. Alojzy Winiarz; „Polityczna historia Polski“, napisał Dr. August Sokołowski;

Nadto wyszedł I. i II-gi zeszyt tomu 2-go zawierający: „Dzieje literatury polskiej“ Dra Konstantego Wojciechowskiego doprowadzone do Zygmunta Krasieńskiego. Do tomu I-go dołączone są trzy mapy St. Majerskiego, przedstawiające Polskę pod względem fizycznym

„ „ „ etnograficznym  
„ „ „ politycznym

Tom 1. zawiera 370, dwa zeszyty tomu drugiego 101 rycin. Tomów będzie dwa Tom I. nabywać można w całości w cenie 7 K. w broszurze, po 9 K. w ozdobnej oprawie lub zeszytami, zeszyt po 1 K. z przesyłką poczt. 1 K. 20 h. Zeszyty tomu II-go również tyle kosztują.

3. **O naszym największym poecie Adamie Mickiewiczu**, napisał M. Niedźwiecki. Cen 10 h.

4. **Obrona Częstochowy**, nap. Fr. Jaworski. Cena 15 h.

5. **Wyrób win owocowych**, powideł i chleba owocowego, napisał I. Froń. Cena 40 halerzy.

6. **O gruzlicy**, nap. Dr. Stanisł Domański. Cena 60 h.

7. **Wiek pary i elektryczności**, napisał Władysław Żłobicki. Cena 1.50 h.

Po powyższe książki adresować należy: Administracja Macierzy Polskiej. Lwów, Gmach Sejmowy.

## Mączka żuźłowa Thomasa

Bacność na znak  
ochronny



Bacność na znak  
ochronny

jest najskuteczniejsza na wszelkie rośliny  
ozime, konieczyny i łąki.

Pod gwarancją czystą, prawdziwą  
i skuteczną mączkę dostarczają:

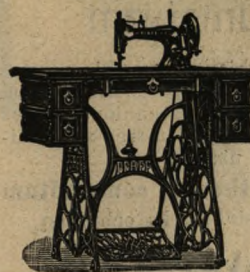
„Fabryki fosfatów Thomasa“

t. z. o. p. Berlin W.

Generalny reprezentant:

**Józef Karrach, we Lwowie.**

Należy strzedz się przed zakupnem fałszo-  
wanych i bezwartościowych żuźli o naśla-  
dowanym znaku.



## Tak zachwalane

przez agentów Tow.  
pruskiego Singera  
maszyny do szycia  
i haftu są starego  
systemu wyszłego  
z użycia, które pod  
względem wykoń-  
czenia, jakości jak  
również najnowsz.  
ulepszeń nie wy-

trzymują konkurencji z maszynami, które  
trzymam na składzie. Prowadzę handel od  
33-ech lat bez pomocy natrętnych agentów.  
Ostrzegam przed agentami, którzy za swoje  
pośrednictwo otrzymują 20 do 30% prowiz-  
yi, kupujący zaś dostają lichą i drogo zapła-  
coną maszynę pod nazwą oryginalna.

Pierwszy i największy w kraju

**Skład maszyn do szycia**

który nie posługuje się agentami.

Tylko we Lwowie, HOTEL ŻÓRZA

**JÓZEF IWANIŃKI**

mechanik i specjalista.

Proszę żądać cenników.

C. k.  uprzyw.

Towarzystwo ubezpieczeń

## Riunione Adriatica di Sicurta w Tryeście

założone w roku 1838, a od roku 1841 operujące  
w Galicyi i na Bukowinie przyjmuje:

1. Ubezpieczenie na życie pod najprzystępniejszymi warunkami i najniższą premią w rozmaitych kombinacjach.
2. Ubezpieczenia budynków, ruchomości, zapasów ziemiopłodów i t. p. od szkód wyrządzonych przez pożar, piorun i eksplozję.

**Fundusze gwarancyjne zwyż 130 mil. K.**

Zapłacone szkody od założenia Towarzystwa  
zwyż 520 mil. kor.

4. Ubezpieczenia ziemiopłodów od gradobicia na rachunek Towarzystwa dla ubezpieczenia gradowego i reasekuracyjnego „Meridionale“ w Tryeście przyjmuje:

Generalna Agencya c. k. uprzyw.

**RIUNIONE ADRIATICA DI SICURTA**  
we Lwowie, plac św. Ducha liczba 3.

## Wydawnictwa „Gjczyzny“

są do nabycia w Redakcyi lub w księgarni Maniszewskiego  
i Meinharta Lwów, pl. Halicki.

Dotychczas wydaliśmy następujące książeczki:

2. Nawozy kupne i zielone, nap. dr. J. Pawłowski.
3. Samodzielność Galicyi, nap. Wł. Studnicki.
5. Stanisław Żółkiewski, nap. J. L. Popławski.
6. Zasady gospodarki narodowej, nap. P. Panek.
7. Bitwa pod Grunwaldem.
8. Polityczne urządzenia Austrii i Galicyi.
9. Tadeusz Kościuszko, nap. Bartosz.
10. Pieśni narodowe.
11. Ks. Augustyn Kordecki, nap. Antoni Sosna.
12. Galicya w liczbach, nap. J. L. Popławski.
13. Japonia, nap. Władysław Studnicki.
14. O wychowaniu dzieci, nap. Wanda W.
15. Burak cukrowy, nap. Józef Pawłowski.
16. Konstytucya 3-go Maja, nap. Antoni Sosna.
17. Na mogile, nap. Jadwiga z Łobzowa.
18. O pożytku z łaźni, nap. dr. Prgowski.
- 19—20. Ojciec nasz, nap. Wanda Wojciechowska.
- 22—23. Powstanie listopadowe, nap. Bartosz.
26. O zakładaniu mleczarni, nap. Z. Ihnatowicz.
27. O Bohdanie Chmielnickim, nap. Fr. Gawronski.
- 28—29. O pszczelnictwie, nap. A. Zieliński.
30. Wawel, katedra i zamek królewski nap. Bartosz.
- 31—32. Ustawa gminna
- 33—34. Lud polski na ziemiach czerwonoruskich, nap. W. Dajczak.

Każda książeczka osobno kosztuje 10 hal., podwójna  
20 hal., 12 z tych książeczek wraz z opłatą za przesyłką  
wyślemy za 1 K.

## Na Reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobole, poleca się usmierzające nacieranie, od lat 5-ciu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

**Linimentum Gaultheriae compositum**  
z prawnie zarejstr. marką ochronną

# „NERWOL“

chem. dra JULIUSZA FRANZOSA aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 halerzy, 10 flakonów 8 koron nie licząc opakowania i franco. Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie aptece chemika

**Dr. JULIUSZA FRANZOSA**

w Tarnopolu

We Lwowie do nabycia w aptekach Dewechego, Haya, Łazowskiego.

## Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny przez Tryest.

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w kwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone austriackie akc. Towarzystwo żeglugi parowej w Tryeście

# „AUSTRO AMERICANA“

jako jedyne austriackie Towarzystwo żeglugi które na mocy rozporządzenia ministerjalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencji i zastępstw, ustanowiło Generalną Agencję dla Galicyi i Bukowiny.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedają kart okrętowych załatwiają

Jeneralna Reprezentacya GOLDLUST i SPOŁKA w Krakowie, ul. Lubicz l. 7.

oraz w Brodach, Podwoleczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeżu, Szczakowej oraz Główna Agencya we Lwowie, ul. Na Błonie l. 2. i prowincjonalne agencye.

# BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ogr. poręką.

Lwów, przy ul. Brajerowskiej liczba 11 a.

zawiązany i prowadzony przy współudziale Banku krajowego organizuje i przeprowadza parcelacye i kolonizacye w kraju.

Geometra Banku uskutecznia pomiary rozparcelowanych gruntów i sporządza potrzebne mapki, a Bank oczyszcza grunta kupione przez parcelantów ze wszystkich długów dworskich, sporządza kontrakty kupna, przeprowadza intabulacyę parcelantów za właścicieli nabytych gruntów i wyrabia im pożyczki w Banku krajowym.

Kto zatem za współudziałem Banku parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela zaintabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma bez żadnych długów dworskich. Bank parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent tak z całego kraju jak i Ameryki. Od wkładek oszczędnościowych płaci Bank  $4\frac{1}{2}\%$ .

Wszystkie korespondencye i przesyłki pieniężne należy adresować:

„Bank parcelacyjny we Lwowie“.